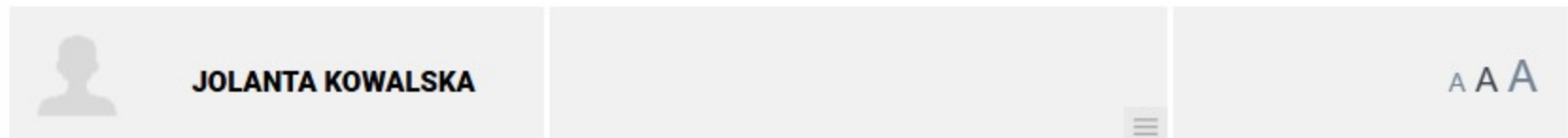


## Gdyby Ziemia mogła mówić

*Ziemia*nie, rez. Lena Frankiewicz, Wrocławski Teatr Lalek



fot. Łukasz Rajchert

likwidację podmiejskich ogródków działkowych, zrównanych z ziemią, a następnie zabetonowanych pod budowę supermarketu. Dogorywanie umęczonego miejskim kurzem ekosystemu, dramaty mrówek, dżdżownic, ślimaków, owadów i ginących pod szuflami spychaczy roślin miały tam wymiar apokaliptyczny. Straceńcza szarża armii mrówek na koparki, masakra mieszkańców warzywnych grządek w jednej chwili miażdżonych w bezkształtną masę i emigracja ocalonych cudem niedobitków katastrofy na drugą stronę ulicy to obrazy odwracające mickiewiczowski paradygmat, wedle którego to przyroda z wyżyn swej niedocieczonej mądrości przygląda się burzliwym ludzkim losom. Związane z nią stare toposy kultury domagają się dziś rewizji. Natura przestaje być romantyczną księgą tajemnic, enklawą wolności i harmonii i coraz wyraźniej jawi się jako bezmiar cierpienia.

Jarosław Murawski w swojej debiutanckiej sztuce dla dzieci postanowił oddać głos umęczonej planecie. *Ziemia*nie przedstawiają świat po zagładzie, w którym zdołały przetrwać nieliczne egzemplarze flory i fauny, takie jak pszczoła, żubr i chowana pod kloszem gardenia. Murawski nie jest jednak detalistą, katastrofa w *Ziemia*nach ma wymiar globalny, by nie powiedzieć – kosmiczny, toteż w gronie poszkodowanych znalazł się również klimat, płaczący łzami topiących się lodowców. W rolę Jeźdźców Apokalipsy wcielili się: ptak-wieszcza, smog i słynący z myśliwskiej pasji niesympatyczny minister. Z czasem staje się jasne, że ten koniec świata rozgrywa się już teraz, na naszych oczach, bo wokół nas naprawdę giną pszczele roje, idą pod piłę resztki lasów, zamiera życie w brudnych rzekach, a powietrzem coraz trudniej oddychać.

Jak o tym wszystkim opowiada autor? O dziwo, niezbyt drapieźnie. To niespodzianka, bo każdy, kto widział choćby walbrzyskie *Na Bogal*, miał prawo oczekiwać mocnych wrażeń. Tamten tekst, tnący jak brzytwa po wszystkich aktorach teatryku Polski Posmoleńskiej, zwiastował zawodnika wagi ciężkiej. Gdy się kogoś takiego wypuści na ring, można spodziewać się jatki. Tymczasem nic z tych rzeczy. *Ziemia*nie pomimo profetycznej nuty poprzestają na oczywistościach i łatwo przewidywalnej, dydaktycznej puencie. Tej taryfy ulgowej nie tłumaczy fakt, że rzecz adresowana jest do dzieci, bo ponad ich głowami autor mruga do dorosłych. Opowieść o gardenii, ryzykownie zakochanej w smogu, osieroconej pszczole, płaczącym smogu i ministrze-sadyście, rozkoszującym się egzekucją żubra, przetkana jest bowiem aluzjami czytelnymi dla rodziców i opiekunów, co czyni z przedstawienia, zrealizowanego we Wrocławskim Teatrze Lalek, rodzaj dowcipnie przebranej w baśniowy kostium politycznej rewii. Zabawa jest przednia, choć dreptanie po udeptanym gruncie bieżącej publicystyki nieco splyca temat.

Zespół Wrocławskiego Teatru Lalek pod reżyserskim okiem Leny Frankiewicz robi jednak wiele, by koncepty dramaturga unieść w rejony poetyckiej niejednoznaczności. W klaustrofobicznej klatce małej sceny scenograf, Michał Dracz, zbudował świat, którego doświadcza się totalnie – wszystkimi zmysłami i ciałem umęczonym siedzeniem na niezbyt wygodnych podestach. Wchodząc, można się potknąć o leżące wszędzie pnie ściętych drzew, a potem zakrztusić dymem produkowanym przez Smog i zmoczyć łzami ronionymi przez gwałtownie ocieplający się Klimat. Nie ma bezpiecznej enklawy, w której mógłby się schronić widz – akcja toczy się wszędzie.

Jesteśmy na cmentarzysku rzeczy zbędnych – gdzie okiem sięgnąć powalone pnie, przemysłowe odpady, rury, blachy i zasnuwający wszystko gęsty dym. Ale to dopiero preludium horroru, dalej będzie jeszcze straszniej. Nad dogorywającą wśród śmieci sadzawką pojawi się malownicza czapla (Kamila Chruściel), która – niczym szekspirowska wiedźma – objawi ponure proroctwo zapowiadające koniec życia na Ziemi. Z tą przepowiednią muszą się zmierzyć jej mieszkańcy, skazani na wymarcie. Mentalną drogę ku zrozumieniu nicości musi pokonać Ostatnia Pszczoła (Anna Makowska-Kowalczyk), której rzemiosło, wobec zagłady kwiatostanu, staje się zbędne. Rozdarta pomiędzy bezpieczną niewolą w sztucznym środowisku i skłonnością do niezdrowego Smogu jest Gardenia (Agata Cejba), zamknięta w przejrzystej tiulowej kapsule. Kurczący się Klimat to prawdziwe requiem żałobne wyplakiwanych kropel topniejącego lodowca. Grzegorz Mazoń w tej roli nosi lodowiec na sobie pod postacią białego płaszcza wypakowanego obfitym zapasem butelek z wodą. Do najbogatszych osobowości należą jednak „czarne charaktery”. Smog Podwawelski to bajeczna synteza wszystkiego, co niezdrowe – wielofunkcyjny kombinat do produkcji trucizn i zarazem wcielenie najcięższych grzechów konsumeryzmu. Tomasz Maślakowski w tej roli został wyposażony w pojazd, który bywa wędzarnią, grillem i samochodem, za każdym razem inaczej psującym powietrze. Jego bohater, nie pozbawiony wdzięku i przanej galanterii, jest przy tym gargantuicznym żarłokiem, pochłaniającym masę niezdrowego mięsiwa, co usprawiedliwia sentencją, która mogłaby uchodzić za wyznanie wiary współczesnego konsumenta: „Kiedys się jadło, żeby się najęść, dzisiaj się je, bo można. A jak można, to trzeba”.

Najwięcej antypatii wzbudza jednak jedyny człowiek w tym towarzystwie, minister Bull Dogerre, niszczyciel lasów i oprawca zwierząt. Jego pasja myśliwska znajduje w spektaklu dramatyczne wybrzmienie w scenie śmierci Żubra (Kamila Chruściel) – bardzo mocnej, pokazującej w nagim zbliżeniu okrucieństwo łowieckiego procederu. W tej postaci, będącej kolejną znakomicie zagraną rolą Grzegorza Mazonia, jest zresztą coś więcej niż doraźna polityczna aluzja. Bul Dogerre uosabia egoizm ludzkiej cywilizacji, podporządkowującej całe życie na Ziemi interesom jednego gatunku. Człowiek nie tylko używa natury dla zaspokojenia własnych potrzeb, ale też – jak minister, przeprowadzający planową „selekcję” populacji żubrów – pragnie przechwycić kontrolę nad jej prawami i uczynić ją zakładniczką własnej racjonalności, która przyznaje prawo do istnienia i opieki wyłącznie gatunkom „pożytecznym”. W *Ziemia*nach ofiarą takiego myślenia jest pszczoła, której sieroctwo zdaje się karą za to, że zadaje ból człowiekowi. Być może nie przypadkiem premierę *Ziemia*n zaplanowano tuż przed Wielkanocą. Wpisanie tej opowieści w kontekst chrześcijański poprzez bliskość wielkiego misterium śmierci i odradzania się życia mogłoby pogłębić problem moralnej hipokryzji, jaką podszyte jest ludzkie panowanie nad naturą. Okoliczność ta jednak nie wybrzmiewa w spektaklu, czego wypada żałować. Obciążenie odpowiedzialnością za zło głupiego ministra pozwala publiczności poczuć się komfortowo.

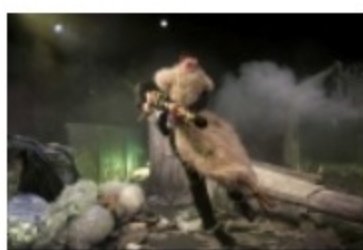
Trochę sztucznie przyszyty do całości jest też *happy end*, w którym koniec świata na skutek splotu nadzwyczajnych okoliczności zostaje odroczone. Minister doznaje nawrócenia. Gardenia zdejmuje klosz i powraca do natury. Smog zamienia się w rój pszczoł i wykonuje wokół niej coś na kształt godowego tańca, co pozwala mieć nadzieję na podtrzymanie gatunku, a szare cmentarzysko drzew odzyskuje kolor. Dzieci przyjmują tę metamorfozę z uczuciem ulgi, a na koniec – zachęcone do zrobienia porządków – sprzątają scenę z takim zapalem, że trzeba pilnować, by nie rozebrały scenografii. Resztki ekologicznego koszmaru usuwa otwarte na oścież okno z widokiem na pięknie zieleniący się park.

Spektakl w reżyserii Leny Frankiewicz sprawdza się znakomicie jako dydaktyczna baśń. Pod osłoną pomyslowych metafor i personifikacji dostarcza dzieciom wiedzy na temat recyklingu, niezdrowej żywności, objaśnia, jak poprzez nieprzemyślane działania i złe nawyki stajemy się trucicielami. Może edukacja uwarżliwiająca najmłodszych na problemy ochrony środowiska sprawi, że już niebawem człowiek z brutalnego eksploatatora przyrody zamieni się w jej opiekuna. Czy jednak za sprawą tej przemiany ziemskie piekło, o którym we wrocławskim spektaklu opowiadają rośliny i zwierzęta, zamieni się w raj? Czy człowiek – najbardziej grzeszny z Ziemiań – ma szansę odpokutować swoje winy, skoro części zmian wywołanych jego złym gospodarowaniem zasobami globu nie da się już cofnąć? Co powiedziałyby na to Ziemia, gdyby mogła mówić?

17-05-2017

### GALERIA ZDJĘĆ

#### ZIEMIANIE, REŻ. LENA FRANKIEWICZ, WROCŁAWSKI TEATR LALEK

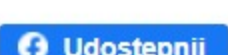


ZOBACZ WIĘCEJ



Wrocławski Teatr Lalek  
Jarosław Murawski  
***Ziemia*nie**  
reżyseria: Lena Frankiewicz  
scenografia: Michał Dracz  
muzyka: Kamil Pater  
choreografia: Izabela Chlewińska  
obsada: Agata Cejba, Kamila Chruściel, Anna Makowska-Kowalczyk, Tomasz Maślakowski, Grzegorz Mazoń.  
premiera: 8.04.2017.

TAGI: Lena Frankiewicz, Jarosław Murawski, Wrocław, Wrocławski Teatr Lalek,



### SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

**Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem**, wpisz wynik działania:

trzy plus dziesięć jako liczbę:



KOMENTARZE (0)